„WASZE SZUBIENICE PRACUJĄ DLA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI“
Żeromski („Róża“)

BIULETYN informacyjny

Rok IV Warszawa, 12 listopada 1942 r. Nr. 44 (148)

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Gdy się chce wytłomaczyć dzieciom istotę dnia 11 Listopada — używa się często porównania: „Dzień ten — jest Dniem Imienin Polski“. Porównanie to jest tak obrazowe, że zatrzymamy się przy nim.

Tegoroczne „imieniny“ Polski — czwarte pod okupacją — są tak samo ciężkie i ponure jak trzy poprzednie. Ale, chociaż setki tysięcy rodzin polskich przechodzi wciąż przez straszliwe katusze męczeństwa, poniewierki i nędzy — to jednak dla całego Narodu **czwarty rok okupacji jest nieco lżejszy niż lata poprzednie.** Okupant, przemęczony wojną, rozproszony po Europie, przytłoczony nawałem katastrofalnych trosk — niema już odwagi, możności i czasu przeprowadzania np. przesiedleń całych prowincyj. **Najgorsze już mamy w Kraju poza sobą.**

Tegoroczne **„prezenty imieninowe“** jakie Polska dostaje — są znacznie cenniejsze od prezentów z lat poprzednich. A więc — **ostateczne załamanie się ofensywnej postawy Niemiec,** czego symbolem staje się Stalingrad; wolno przypuszczać, że Rzesza Niemiecka do wielkiej akcji zaczepnej n i e b ę d z i e j u ż z d o l n a ani tej zimy, ani przyszłej wiosny, ani przyszłego lata. Drugim wspaniałym prezentem — jest nadzwyczaj pomyślny początek brytyjskich działań wojennych w Egipcie oraz nieoczekiwana, ze wspaniałym rozmachem przeprowadzona **inwazja amerykańska na francuską Afrykę Północną.** Prezent trzeci otrzymaliśmy od... pana Goebbelsa, Ministra Propagandy Rzeszy, który w „Das Reich“ z 8 listopada umieścił artykuł pod bardzo znamiennym tytułem: **„Niemcy stoją przed próbą“;** w artykule tym niema mowy o błyskawicach i zwycięstwach, jest zato mowa o narzekaniach i klątwach w społeczeństwie niemieckim na wojnę oraz jest apel do narodu niemieckiego tej mniej więcej treści: jeśli nie zdobędziecie się na wielką, nakazaną przez wypadki postawę, — zginiecie. Stan naszych sił zbrojnych poczynił też znaczny postęp. W Szkocji mamy już nie parę brygad strzeleckich — lecz k o r p u s p a n c e r n y. Na wschodzie — nie wojsko wynędzniałych, świeżo zwolnionych z obozów ludzi, wojsko bez broni, sprzętu, bez butów — lecz **dobrze wyekwipowaną i dobrze uzbrojoną Armję Środkowego Wschodu.** O stanie polskich Sił Zbrojnych w Konspiracji — trudno jest pisać, wolno natomiast stwierdzić jedno: w stosunku do lat poprzednich — **d u ż y p o s t ę p.**

W redakcji Biul. Inf. brak jest proroków i przepowiadaczy, nie możemy więc zapewnić, że tegoroczne święto Niepodległości będzie napewno ostatnim pod okupacją. Lecz opierając się na znajomości położenia u wrogów i sprzymierzonych — mamy podstawę aby stwierdzić: listopad 1942 jest znacznie l e p s z y od listopada 1939, 1940, 1941. Odtąd już **każdy miesiąc następny będzie lepszym od każdego miesiąca poprzedniego.**

Kryzys Drugiej Wojny Światowej nastąpił w październiku 1941 r. Od tego czasu linia powodzeń Polski i jej sprzymierzeńców idzie nieustannie w górę. **W górę pod coraz ostrzejszym kątem.**

Do zespołu pracowników wydawnictwa „Biuletyn Informacyjny"

Mija trzy lata od chwili ukazania się pierwszego, owcześnie jeszcze na powie laczu wydawanego, wojskowego organu informacyjnego — „Biuletynu Informacyjnego". W normalnym życiu każdego wydawnictwa okres trzyletni stanowi ułamek zaledwie działalności, zapowiedź utrwalenia się na rynku, dowód, iż znalazło ono oparcie w społeczestwie. Natomiast trzy lata pracy w podziemiach — to już niewątpliwie jubileusz jako uroczystość, a świadectwo poważnego dorobku w dziele budowy przyszłości.

Owe trzy lata trwania na posterunku były zakłócone zaledwie dwiema bardzo krótkiemi przerwami. Świadczy to o zupełnie wyjątkowej wartości wysiłku **wszystkich pracowników wydawnictwa.**

Uporczywość pracy wszystkich zespołów — redakcyjnego, drukarskiego i kolportażowego, **punktualność** — którą postawiono sobie za punkt honoru, **wola przezwyciężenia wszelkich trudności** stawianych na drodze pracy przez okupanta i nieraz okoliczności zewnętrzne — wreszcie te, nieliczne wprawdzie, tym nie mniej bolesne **ofiary**, jakie zespoły „Biuletynu" poniosły — nadają całej pracy charakter rzetelnego wysiłku żołnierskiego.

W trzecią rocznicę podjęcia trudu — składam całemu zespołowi „Biuletynu Informacyjnego" życzenia dalszej owocnej pracy nad budową naszej przyszłości, a za dokonane wysiłki — dziękuję im w imieniu Służby.

Komendant Sił Zbrojnych w Kraju
(—) Grot

Warszawa, dnia 6 listopada 1942 r.

ZAGRANICA

ATAK NA AFRYKĘ

Bitwa pod El Alamin — wygrana. Po 12 dniach wstępnych prac ofensywnych, przeprowadzanych głównie przez artylerję brytyjską i saperów, pola minowe zostały na tyle oczyszczone, iż w dniu 3 bm. brytyjskie siły pancerne ruszyły do szturmu na właściwe pozycje „osi". Front „osi" pod El Alamin, ciągnący się między morzem a bagniskami Cattara, był w części północnej, przy morzu, obsadzony głównie przez oddziały niemieckie, w części zaś południowej — głównie przez Włochów. Najgwałtowniejsze uderzenie brytyjskie wymierzone zostało przeciwko odcinkowi włoskiemu. Pięć włoskich dywizyj, broniących tego odcinka, nie wytrzymało szturmu i front został przełamany. W pościgu za cofającymi się Włochami oddziały brytyjskie zagroziły odsłoniętemu bokowi Niemców oraz ich tyłom. W tej sytuacji marszałek Rommel zmuszony był zarządzić odwrót. O ile w dywizjach włoskich, oddzielonych klinem brytyjskim od Niemców, odwrót odbywał się bezładnie i dywizje te ulegały stałemu rozpraszaniu — o tyle oddziały niemieckie cofały się naogół w porządku.

Na cofających się nieprzyjaciół dowództwo brytyjskie skierowało **straszliwy atak całego swego lotnictwa,** zmobilizowanego ze wszystkich lotnisk egipskich. Przez parę dni i nocy bez godzinnej przerwy lotnictwo to w sposób miażdżący atakowało cofające się wojska, napotykając na bardzo tylko słaby opór lotniczy wroga. Słabość lotnictwa „osi" przypisać należy szturmom bombowców brytyjskich, prowadzonych już od 1 bm., na wszystkich ważniejsze lotniska „osi" w Egipcie i w Libji, oraz zrzuceniu na główne z tych lotnisk desantów spadochronowych, których zadaniem było zniszczenie lotnisk i samolotów (dokonano tego w Benghazi, Barce, Martuba itd). Naczelne Dowództwo Brytyjskie twierdzi, że **w atakach tych zniszczono dwie trzecie lotnictwa „osi" w Afryce.**

Ogromne szczerby, poniesione przez lotnictwo Rommla, przyczyniły się do tego, że odwrót jego wojsk był wyjątkowo ciężki. W odwrocie stracono dotychczas około połowę artylerji i prawie połowę czołgów i samochodów ciężarowych. Korespondenci wojenni piszą że pustynia literalnie zasłana jest czołgami, samochodami pancernymi i ciężarowymi, zniszczonymi lub pozostawionymi w braku paliwa, wciśniętymi jedne w drugie na drogach, na których zatory są niesamowite. Ilość wziętych dotychczas jeńców wynosi około 40.000 cała armja Rommla pod El Alamin liczyła ok. 200,000), specjalne oddziały „zbierają" z pustyni rozproszone bezładnie grupki żołnierzy. Wśród jeńców jest paru dowódców dywizyj i paru generałów sztabowych niemieckich, m.in. zastępca Rommla.

Siedem dywizyj, któremi na tym froncie dysponuje jeszcze Rommel — cofają się w pewnym ładzie drogami nad brzegiem morza. Próbowały stawić opór w rejonie lotniska Fukka — bez skutku. Miażdżone z powietrza, szarpane z południowego, odsłoniętego boku, ciągle zagrożone przez okrążające je i usiłujące przeciąć odwrót jednostki brytyjskie, wojska Rommla cofają się ku zachodowi. Dnia 7 bm. minęły już Marsa Matruk, oddając ten ważny port w ręce brytyjskie. Zagony pancerne Anglików w dniu 7 bm. dotarły do granicy libijsko-egipskiej, to znaczy są już na głębokich tyłach Niemców.

Ogólnie sytuację należy ocenić następująco: **pierwsza bitwa — została przez Brytyjczyków w pełni wygrana.** Główne siły nieprzyjacielskie nie są jednak jeszcze zniszczone.

Na Morzu Śródziemnym — panowanie. Równolegle z działaniami sił lądowych w Egipcie — brytyjskie siły morskie i powietrzne przeprowadzały silną akcję, celem zupełnego opanowania Morza Śródziemnego. Główne działania wykonywały zespoły brytyjskich łodzi podwodnych oraz lekkich okrętów wojennych, których zadaniem było niedopuszczenie posiłków dla Rommla z Włoch i Grecji. Admiralicja brytyjska donosi, że zadanie to zostało w znacznej części wypełnione. Podobno od trzech tygodni żaden tankowiec z benzyną i ropą naftową nie doszedł do Afryki. Równocześnie lotnictwo brytyjskie przeprowadziło kilka miażdżących, po kilkadziesiąt godzin trwających, ataków na główne porty „osi" (Benghazi, Tobruk itd.) powodując w nich wyjątkowo ciężkie zniszczenia. Malta, ostatnio silnie wzmocniona, prowadzi wzorowo swe zadania wyspy - lotniskowca, niemieckie ataki na nią na skutek poniesionych strat — bardzo znacznie zmalały.

Ogólnie sytuację ocenić należy następująco: **panowanie brytyjskie na Morzu Śródziemnym,** tak bardzo osłabione w ostatnim kwartale, **zostało obecnie w pełni przywrócone.**

Amerykanie wylądowali w Marokku i Algierze. W tej sytuacji, gdy korpus Rommla cofa się z Egiptu, gdy w powietrzu i na morzu w pełni zapanowali Sprzymierzeni — został wymierzony „osi" w Afryce nowy cios, **cios — będący w chwili obecnej największą sensacją wojny.** W nocy z soboty na niedzielę (z 7 na 8 listopada) amerykańskie siły zbrojne pod dowództwem gen. Eisenhowera (głównodowodzącego Amerykanów) i pod ochroną jednostek floty wojennej amerykańskiej — obsadziły główne porty francuskiej Afryki Północnej, m. in. Casablankę, Oran, Algier, itd. Piszemy to w chwili, gdy nadchodzą pierwsze wiadomości o tej akcji, przeprowadzonej z takim rozmachem i — jak się zdaje zupełnie zaskakującej „oś". Jak dotąd wiadomo tylko, że w Algierze doszło do pierwszego starcia z Francuzami. Pierwsza fala desantu amerykańskiego oceniana jest na 140.000 ludzi.

Równolegle z akcją militarną — odbywa się dramatyczna akcja polityków. Marszałek Petain wezwał wojska francuskie do obrony przed inwazją amerykańską. Ledwo jednak przebrzmiał apel marszałka Petaina, gdy na fali radiostacji Algieru przemówił **generał Giraud,** dowódca jednej z armji francuskich w lecie 1940 r., którego słynna ucieczka z obozu jeńców w Rzeszy była przed pół rokiem sławna na całym świecie. Gen. Giraud wezwał Francu-

zów do niestawiania oporu Amerykanom. Równocześnie Rząd Amerykański wydał proklamację, gwarantującą całość Imperium Francuskiego — i stwierdzającą, że desanty amerykańskie nie mają celów politycznych, lecz jedynie operacyjne.

Trudno przewidzieć jaki będzie przebieg tej brawurowej inicjatywy Aljantów. Dwie rzeczy są pewne: 1) **działania amerykańskie postawiły w sytuacji g r o ź n e j** armję Rommla, 2) zaś na dalszą metę, w razie powodzenia, **postawią one w sytuacji niepewnej całe niemieckie panowanie w południowej Europie.** Znaczenie polityczne tego amerykańskiego kroku może się stać nieobliczalne wprost w konsekwencjach.

R o c z n i c a m a r s z u n a R z y m. W 20-ym roku ery faszystowskiej Włochy znajdują się na skraju przepaści. Wprawdzie nie należy dawać wiary różnym pogłoskom o ruchu rewolucyjnym we Włoszech, jednak jest faktem, nie budzącym żadnych wątpliwości, że sytuacja tego państwa jest rozpaczliwa. Najsprytniejsze wysiłki najzdolniejszym agitatorów nie zdołają zagłuszyć głodu, ani przekonać o potrzebie walki z Rosją Sowiecką, z którą Włosi nigdy nie mieli spornych interesów, ani natchnąć sympatią do Niemców, zawsze nielubianych we Włoszech, a dziś znienawidzonych wskutek faktycznego okupowania kraju. Nic nie zdoła ukryć faktu, że siedem lat „zwycięskich" doprowadziło do utraty „Imperium", ruiny gospodarczej kraju, moralnego bankructwa.

Podczas tegorocznego święta w rocznicę marszu na Rzym, prawdopodobnie już jednego z ostatnich tej okazji, Mussolini po raz pierwszy bodaj nie przemówił do swego narodu. Widać zajęty był zestawianiem smutnego bilansu swej błędnej polityki, obliczonej na efektowne, a łatwe sukcesy. Duce milczy już od sześciu miesięcy. Tego, co mógłby — nie chce powiedzieć, a tego co chciałby — nie może. Po raz ostatni Włosi słyszeli jego głos, kiedy przemawiał do prefektów prowincji w sprawie trudności aprowizacyjnych. Nie przerywa milczenia pupil i rzecznik Mussoliniego — min. Ciano, zajęty przyjmowaniem częstych gości z Niemiec: Himmlera, Leya i innych.

RÓŻNE

— Na froncie sowieckim zaczyna się na dobre zima. Działania minimalne. Jedynie tylko w środkowym Kaukazie Niemcy, zająwszy Alagir, usiłują zagrozić bardzo ważnemu punktowi Kaukazu — Ordżonikidze (Władikaukaz) — będącemu „bramą" wyjściową drogi wojennej, t.zw. gruzińskiej, przeprowadzonej wpoprzek Kaukazu.

— W Lahore (Indje) zwolniono z więzienia 50 członków Kongresu Indyjskiego. Władze Brytyjskie starają się tym sposobem uspokoić do reszty opinję Indyj.

— Dalsi uchodźcy polscy przybywają z Sowietów do Persji.

— 6.11. otwarto w Liverpolu przy tamtejszym Uniwersytecie polski wydział architektury.

— Do Wielkiej Brytanji przybyły z Rosji Sowieckiej przez Bliski Wschód jednostki polskiej pomocniczej Służby Wojskowej Kobiet.

— Brytyjczycy dwukrotnie bardzo ciężko bombardowali Genuę, główny port dla dostaw „osi" do Afryki.

— Na Nowej Gwineji tydzień sprawozdawczy był dla oręża Aliantów — tygodniem szczęśliwym. Powolny odwrót Japończyków z gór Oven Stanley'a zakończył się 3 bm. zajęciem przez Amerykanów ważnej bazy lotniczej Cocoda. W dniach następnych wojska aljanckie zajęły ważny punkt Oivi, a obecnie Japończycy znajdują się już tylko w portach Buna i Gona. W ten sposób oczyszczono prawie z wrogów tę bramę wypadową na Australję, za jaką słusznie uważa się Nową Gwineję.

KRAJ

MAŁOPOLSKA — „CHWYCIŁA WIATR". Używając tego wyrażenia myśliwskiego pragniemy stwierdzić, że najbardziej znamiennym zjawiskiem obecnego życia polskiego w t.zw. Galicji jest **otrząśnięcie się z klęsk i terroru okupacyj sowieckiej i niemieckiej — oraz zapoczątkowanie poprawy i gojenia ran** za pomocą wyzyskiwania najniklejszych nawet sposobności, jakie stwarza dziś ciężka sytuacja okupanta.

Wyzyskując wielki brak ludzi, który jest jedną z głównych trosk okupanta, **wracają Polacy „do siebie".** Dziś są już wszędzie, niema działu pracy, w którymby nie stanowili poważnej grupy, a są dziedziny opanowane całkowicie przez nich. Napewno wysiłkowi tamtejszych Polaków należy przypisać dużą poprawę w zakresie wyżywienia miast. Dużą rolę odgrywa też łączność z Polską Środkową oraz napływy rzutkich ludzi z innych dzielnic (Śląsk, Poznańskie itd). Dziś zanotować już można zjawisko wypierania Ukraińców przez żywioł polski, bijący ich przygotowaniem fachowem i rzutkością.

Położenie moralne ludności polskiej ulega dalszej poprawie. Wpływa na to łączność z krajem, opanowanie szeregu dziedzin życia gospodarczego, przekonanie o bliskim już terminie klęski niemieckiej. Pierwsze bojowe miasto polskie (Lwów ma Virtuti Militari) nasłuchuje głosów idących z Warszawy, czyta prasę warszawską, czeka na znak z Warszawy. W jakikolwiek zresztą kąt Małopolski czy Wołynia ruszyć — wszędzie słyszy się legendy o Warszawie, **wszędzie Warszawa jest żywą stolicą,** wszędzie stąd oczekują rozkazów i hasła. W najdrobniejszym środowisku ludzie wyrażają gotowość pracy, wykazującą dużą karność i zrozumienie zadań specjalnych.

Gdy chodzi o stosunek do Ukraińców daje się wśród Polaków odczuwać **wzrost chęci do lojalnej współpracy z lojalnym elementem ukraińskim.** Polacy z Małopolski Wsch. wymagają jednak twardo karania w przyszłości tych, którzy wysługiwali się Bolszewikom i służą teraz Niemcom.

„Wielka Ukraina" zawiodła całkowicie ukraińców galicyjskich. Ludzie ci nie mogą się z sobą dogadać. Wielka Ukraina pozostała innym światem, straszliwie pustym, zniszczonym, bez oblicza i — niechętnym Hałyczanom. Dość powiedzieć, że galicyjskim Ukraincom sen z oczu spędzają słuchy o przesiedlaniu ich na Ukrainę. To pierwsza przegrana — a za nią idą następne. W „Galicji" samej Niemcy zagrali na trzy karty: Ukraińcy. Polacy, Volksdeutscherzy. W tym koncercie rychło Ukraińcom zabrakło tchu. **Obiecywali swej ludności bardzo wiele, tymczasem spadły kontyngenty, lagry, wywózka na roboty, łamanie żaren i kości, głód i bezprawie.** W tych warunkach masy opuszczają przywódców. Chłop ukraiński i ruski nienawidzi równie Niemców **jak i własnych „gnębicieli" — wójtów** i milicjantów. Chłop chętnie zwraca się do Polaków (po polsku) i łaknie zmiany i zgodnego współżycia z Polakami Chętniej zwraca się do urzędników Polaków, niż do Ukraińców, „czapkuje", narzeka nawet na księży swoich, **klnie własną milicję,** odgraża się jej, w rozmowie z Polakami używa języka polskiego. Przepowiada klęskę Niemców, jest jej pewny i już bąka nieśmiało o Polsce. Nieśmiało — bo się trochę boi Polaków. Może będą bili? To też **musimy kłaść nacisk na zasady demokratycznej praworządności, równych praw i uszanowania własności prywatnej.**

Volksdeutscherowie byli werbowani bardzo usilnie, nagabywani, zwabiani marmeladą, białym chlebem i obiecankami. Rekrutacja szła wolno — dopiero tego roku, w maju i czerwcu, — miesiącach przednowkowych — zapisało się więcej osób. Większość to „Polacy", bo są i „Ukraińcy". Naogół zachowują się poprawnie i — rzecz znamienna — trzymają z ludnością polską i gdzie tylko mogą — popierają Polaków. W rozmowach klną Niemców, używają języka polskiego. Wciąż pytają, czy będą „zato" karani. Ani śladu buty.

Żydzi są masowo niszczeni systemem praktykowanym w Warszawie. Od czerwca przybrało to charakter „syste-

matycznej roboty", pełnej okrucieństwa. Przeprowadzają to oddziały niemieckie z wydatną pomocą policji ukraińskiej. Ludność miejscowa tak polska jak i ukraińska przyjęła te okrutne mordy z oburzeniem. Żydzi nie byli tam lubiani — bo w czasie okupacji sowieckiej zajęli postawę fatalną — ale mimo to ludność współczuje im, a nawet pomaga.

Bardzo popularna jest w Małopolsce wsch. przepowiednia ojca Francesco Rocco. Głośne są także przepowiednie pewnego mnicha z Poczajowa, jednego — jedynego, któremu pokazuje się sam Pan Jezus: mnich ten głosi, że Niemcy tej zimy nie przetrzymają. Jeszcze bardziej popularne są mity o naszych wojskach partyzanckich, o powstaniu w Warszawie, o spadochroniarzach polskich, którzy rzekomo tu i owdzie wylądowali.

Ogromną rolę propagandową spełnia poczta, przynosząca listy z Niemiec. Sadzone kulfonami przesadne opowieści o strasznych bombardowaniach niemieckich miast, o tem jak Anglicy przez okna rzucają bomby, jak domy fruwają w powietrzu, jaki głód itd. Są zresztą i listy z adnotacją urzędową: „gestorben", są wieści o zabitych i rannych. To wywołuje kolosalne wrażenie, to **wstrzymało dobrowolne wyjazdy na roboty** i utrudnia rekrutację przymusową. Doszło do tego, że w ostatnich paru tygodniach Lwów oraz wiele miejscowości Małopolski były świadkami **olbrzymich obław na robotnika**, obław w pociągach, na dworcach, na rynkach, placach, zabierania ludzi z ulic i domów — zupełnie tak samo jak w Polsce Środkowej!

Drugi silny wstrząs wywołały bombardowania sowieckie Warszawy i Lwowa i innych miast Polski. To doszczętnie poderwało autorytet Niemców, wpłynęło na gorszą dostawę kontyngentów, gruchnęły bajdy o rychłym końcu wojny itd. Wzmogło także strach przed Bolszewikami, a tym samym wzmogło polską orjentację.

Jeśli chodzi o stronę gospodarczą — to stwierdzić trzeba, że położenie żywnościowe Małopolski jest **gorsze** od Polski Środkowej. Nie wiele pomogły nowe zbiory. Zniszczenia okupacji sowieckiej, działań wojennych i rabunkowej gospodarki niemieckiej są tak wielkie, że powszechnie odczuwa się brak wszelkich rodzajów żywności i widmo głodu jest dziś największą troską Małopolski.

PIERWSZE UMIZGI. Jeden z największych zbrodniarzy niemieckich i jeden z najzajadlejszych wrogów polskości — gauleiter t.zw. „Wartegau"— Greiser, wygłosił w końcu października kilka przemówień znamiennych o tyle, że po raz pierwszy wyczuwać się w nich daje zamiast tonu nienawiści — ton zabiegów o względy polskiej ludności. Ten sam Greiser, który zapowiedział, że w ciągu dziesięciu lat nie będzie w Wielkopolsce żadnego Polaka, z którego ust nie schodziły obelgi w stosunku do polskości — zarządził **podwyższenie przydziałów kartkowych dla ludności polskiej**, zapowiedział **lepsze traktowania w fabrykach** oraz zawiadomił, że: „być może jeszcze tej zimy zapoczątkuje pewną akcję, która zresztą zależeć będzie całkiem od dobrej woli i wydajności Polaków. **Utworzony zostanie Związek Wydajnych Polaków** (Ein Verband der Leistungs-Polen), **który da im dalsze ułatwienia**". (Ostdeutsch. Beob. 26.10.).

Dodać należy, że ogromnie zmniejszyły się wysiedlania Polaków z ziemi i z domów, że zmalały wypadki ordynarnych szykan na ulicy itd. Równolegle w wynurzeniach tego samego Greisera pojawiły się nieznane dotąd groźby w stosunku do... społeczeństwa niemieckiego. W mowie na Placu Wolności w Poznaniu były takie zwroty: „Kto się skarży na tłok w tramwajach — niech sobie wraca do Drezna. Żołnierz na froncie ma jeszcze gorzej. Kto narzeka, że w Nadrenji dają więcej mąki — niech wie, że tu dostaje więcej drobiu, że przez dwa lata mógł jeść co chciał, a i teraz może przynajmniej spać spokojnie.

Oczywiście wszystko to nie znaczy, żeby Polakom w Wielkopolsce zaczynało się dziać dobrze. Nic podobnego! Wyroki sądów specjalnych sypią się jak dawniej, jak dawniej obowiązują wyjątkowe prawa. Tem nie mniej —

ogólny **kurs w stosunku do Polaków uległ złagodzeniu.** Przyczyn tego zjawiska jest dwie:

1. Wzrastające z miesiąca na miesiąc trudności wojenne, masowy pobór do wojska funkcjonariuszy niemieckich, stale pogarszający się stan gospodarczy — każą **coraz więcej liczyc się z Polakami.**

2. Zła gospodarka osadników z Besarabji, Wołynia itd. ich niedbalstwo, nielojalność, niewyrobienie — tym bardziej podnoszą wagę żywiołu polskiego.

Czy zapoczątkowywana nowa polityka niemiecka przyniesie polepszenie wydajności polskiej pracy (a o to Niem com chodzi) **b a r d z o w ą t p l i w e. Zbyt dużo krzywd i nienawiści zasiały zbrodnie niemieckie, aby dało się to złagodzić paroma mowami czy też dodatkową setką gramów mięsa.**

RÓŻNE. Zmarł w Warszawie Cyryl Ratajski, były Prezydent Poznania i były Minister spraw wewnętrznych.

WARSZAWA

ZAMACHY I REPRESJE. Koniec października i początek listopada upływają w Warszawie poo znakiem drobnych lecz dla Niemców dokuczliwych zamachów, szykan, „małych“ sabotaży. A więc na ulicach **oblano około t y s i ą c a Niemców płynami żrącymi,** uszkadzając ubrania i niektórych parząc. Pod tramwajem dla Niemców i w lokalach niemieckich **wybuchło kil**ka petard. W szeregu sklepów niemieckich **wybito szyby.** Jeśli wziąć pod uwagę wybuch granatów w paru lokalach gastronomicznych dla Niemców — otrzymamy sytuację, która niewątpliwie denerwować musi Niemców i wywoływać wśród nich obniżenie samopoczucia. Złe samopoczucie Niemców warszawskich **potęguje głupota administracji niemieckiej,** która tym w gruncie rzeczy drobnym sprawom nadadaje rozgłos przez publikowanie ich na czerwonych afiszach, nakładanie kontrybucji itd.

Do poważniejszych represyj niemieckich należy zaliczyć znaczne **nasilenie aresztowań z listy** w różnych częściach miasta, wśród różnych grup ludności. Przeciętnie w ostatnim tygodniu aresztowywano co noc około pięćdziesięciu ludzi. Mają to być zarządzenia ostrożności przed rocznicą 11-go Listopada.

W szeregu pociągów zdążających do stolicy przeprowadzano sprawdzanie **dowodów osobistych.**

ZBRODNIA. W czwartek 29.10. Las Kabacki pod Warszawą był terenem tragicznego wypadku. Przewieziono tam pod ochroną 6 policjantów niemieckich i kilkunastu granatowych około 20 więźniów, co do których istnieje przypuszczenie, iż byli to więźniowie z Pawiaka. Palicjanci granatowi otrzymali polecenie wykonania egzekucji. **Dwóch, którzy odmówili — zostało zastrzelonych.** Pozostali wykonali polecenie.

Opinja publiczna Warszawy **zachowa w pamięci stanowisko obywatelskie i męską postawę dwóch polskich policjantów, którzy w sposób zgodny z honorem powzięli tragiczną dla nich lecz zaszczytną decyzję.** O tych zaś, którzy przyłożyli rękę do potwornej zbrodni— też **nie zapomnimy...**

Blaski i nędze okupacji.

Żarcie i głód

Przed kilkoma miesiącami krążyła po Warszawie anegdota o Żydzie, jedzącym gęś w luksusowej restauracji ghetta oraz o ledwo trzymającym się na nogach zagłodzonym żebraku żydowskim, uporczywie dopraszającym się jałmużny. Zdenerwowany natarczywością żebraka zajadacz gęsi zawołał: „Co

za człowiek! Sam nie je i drugim nie daje jeść!"

Ta ponura anegdota da się niestety często zastosować i do Polaków. Wystarczy porozmawiać z kelnerami i kelnerkami lokali gastronomicznych — aby uczucie obrzydzenia do własnego społeczeństwa szarpnęło piersią. Trzy lub czteroosobowe grono gości potrafi przeżreć w jeden wieczór pięćset, tysiąc, nawet dwa tysiące złotych. Żrą potrawy, jakie przed wojną nawet ucho dziły za bardzo zbytkowne. Żrą; zostawiając na talerzach i półmiskach za setki złotych niedojedzonych resztek. Są rodziny, które potrafią w żarcie na „święto rodzinne" — czyjeś tam imieniny czy chrzest — wkładać tysiące.

Nawet w czasach normalnych przesadne dogadzanie żołądkowi — budziło słuszny niesmak. Teraz natomiast, w czasie tak strasznej nędzy, jaka wyziera prawie z każdych polskich drzwi — obżeranie się, rozkoszowanie się wystawnym i przesadnym posiłkiem jest zwyczajnym ł a j d a c t w e m.

Na szczęście — znam też inne rodziny i innych ludzi. Znam rodzinę ziemiańską, której teraz dobrze się powodzi i która, w poczuciu obowiązków wypływających z tego powodzenia — trzyma u siebie we dworze stale około 30 osób gości: krewnych, znajomych bliższych i dalszych, ludzi zupełnie nieznanych, poleconych przez kogoś. Co miesiąc część gości odjeżdża — co miesiąc na ich miejsce przyjeżdżają inne „głodomory". Co miesiąc do różnych miejscowości kraju idzie z tego dworu kilkadziesiąt paczek żywnościowych.

Znam jubilera, który regularnie, co miesiąc, wpłaca do kasy pewnej instytucji opiekuńczej dużą kwotę 15,000 zł. Nie wykpiwa się byle jakim datkiem, jak pewien mój znajomy, dobrze zarabiający człowiek, któremu gdy zaproponowałem złożenie ofiary na prasę tajną — dał na BI aż 10 zł! Tamten nie wykpiwa się datkiem, lecz daje naprawdę znaczną część swego zysku.

Znam ekspedjentkę sklepową, ledwo wiążącą koniec z końcem — która przyjęła do siebie sześcioletnie, osierocone, obce dziecko. Znam rodzinę robotniczą, która po ostatnim sowieckim bombardowaniu miasta przyjęła do swego dwupokojowego mieszkanka — czteroosobową rodzinę zrujnowanego sąsiada, zupełnie obcego człowieka, dzieląc się z tą rodziną wszystkim.

Przyglądając się życiu dzisiejszemu — szarpie się człowiek często: jakże wiele po tej ziemi chodzi dwunożnych **bydląt.** Ale — na szczęście — jakże wiele zarazem znajduje się na niej prawdziwych **ludzi.**

D ą b r o w s k i

KWITUJEMY odbiór na „B.I." kwoty **1.111 zł 50 gr.**

Po 200 zł 50 gr: Jabłoń. **Po 100 zł:** Jot-Jot. **Po 80 zł:** Przemyśl. **Po 50 zł:** Lew. **Po 45 zł:** SD. II. **Po 40 zł:** CK. na Oświęcim. **Po 30 zł:** Mirza; Smoluch I; MS; Leszek; Obrok; Tyflis. **Po 27 zł:** Jerzy. **Po 20 zł:** Nieszawa; Ciotka; Habdank; Bezimiennie; Jaskółki; Wieś; Kurzawa; Żulikowie; HE i TS; Tyniec; Adela, Leszek. **Po 15 zł:** Od Jakuba za 5 broszur; R. stalowy; Wirgo. **Po 10 zł:** Żyto; Wrona; Fu; Wanda; H; ZS; Ryży; ZKS. **Po 5 zł:** Greżanka; Jędrek-Jurek; Jadwiga; Zeus. **Po 4 zł:** Janusia.

KWITUJEMY odbiór na cele specjalne kwoty **1.437 zł.**

Po 500 zł: J. Bek. **Po 180 zł:** AZ. **Po 100 zł:** Mewa; Gołąb. **Po 60 zł:** Kam. **Po 50 zł:** Na w... Olesia; X. Zygmunt. **Po 40 zł:** Ryś; Kiepura. **Po 26 zł:** Kobuz. **Po 20 zł:** Wum-Dwa; Kulawy; Omega. **Po 18 zł:** Jur. **Po 15 zł:** WS; Optymista; Wspólnicy; Wróbel. **Po 10 zł:** AS; HRT; Gemko; Pamięci Ojca; Mars; 2 x 12; Trójka; Podatek. **Po 7 zł:** Hala; **Po 5 zł:** Wum-Ża; Papaj. **Po 3 zł:** Wum-Ża. **Po 2 zł:** As; ZR za pamiętniki.

P. Pr. — dziękujemy za nadesłane części Ra.

P. J. B. — dziękujemy za 200 sztuk papierosów.

TZ
WW